

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIANSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uliszczona ry-
czałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, ul. Warecka № 7

Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13.
Drukarnia — tel. 173-43.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

NUMER POJEDYNCZY
20 GROSZY.

SŁUŻBOWA WYCIECZKA DO RZYMU

Z końcem października odbędzie się w Rzymie kongres lotniczy, który, jak głoszą rozesłane na cały świat prospekty, odbędzie się pod protektoratem Rządu włoskiego, a obradom przewodniczyć będzie ks. Amedee de Savoie-Aoste. Jak szumnie głoszą prospekty, prace kongresu odbywać się mają w 6 sekcjach: żegluga powietrzna, wiedza lotnicza, techniki, prawniczej, lekarskiej i turystycznej - propagandowej. Zdawałoby się, że kongres ma wielce poważny charakter i omawiane na nim będą niesłychanie ciekawe sprawy lotnicze.

Przypatrzmy się jednak zbliżka kongresowi:

Wszystkie kwestie fachowe z dziedziny lotnictwa załatwiane są, bądź to przez Międzynarodową Komisję Lotniczą, która jest oficjalnym międzynarodowym organem lotniczym, powołanym do życia przez traktat wersalski, a w skład którego wchodzi wszystkie państwa związane konwencją lotniczą, bądź też przez fachowe międzynarodowe konferencje lotnicze, zwoływane przez międzynarodowe organizacje lotnicze, lub wreszcie przez międzynarodowe organizacje społeczne, jak Międzynarodową Izbę Handlową, Światowy Związek Pocztowy itd.

W fachowych konferencjach lotniczych biorą udział fachowcy, a więc delegaci resortowych urzędów państwowych oraz towarzyszą im komuniści powietrznej, bądź wreszcie aeroklubów.

Kongres rzymski zwołany jest przez komitet włoski i udział w nim może wziąć każdy, kto zapłaci wpisowe 50 lirów, wzgl. o ile ma zamiar wziąć udział w kongresie z całą rodziną, po 25 lir. od osoby.

Kongres rzymski jest zatem świetnym pomysłem włoskiego związku turystycznego, który pod płaszczykiem aktualnego dziś lotnictwa chce ścisnąć do pięknej Italii liczne rzesze cudzoziemców.

Jak dowiadujemy się, z Polski ma wyjechać na koszt Rządu aż 12 osób. Szef Departamentu Lotnictwa Wojskowego w asyście 2 oficerów i lekarza, Naczelnik Wydziału Lotniczego Ministerjum Komunikacji ze starszym referentem tegoż Ministerjum, 2 reprezentantów Ministerjum Oświaty, 2 z Min. Spr. Zagr. i delegat Min. Poczty i Telegrafów.

Czyż nie mamy innych pilnych wydatków na potrzeby lotnictwa, których nie możemy pokryć ze względu na brak pieniędzy? Wystarczy tylko wymienić nasz nadzwyczaj słabo rozwinięty przemysł lotniczy, nasze lotniska — łaki bez jakiegokolwiek nowoczesnych urządzeń technicznych! Czyż nie lepiej byłoby, aby tym 12 delegatom, którzy za pieniądze społeczne mają wyjechać na kongres, powierzyć przestudowanie wygłoszonych na kongresie referatów? Przecież wszystkie poważne referaty niewątpliwie będą drukowane i każdej chwili może je otrzymać radca handlowy naszego państwa w Rzymie. Tembardziej dziwić się należy zamiarowi wystania delegacji, i to tak licznej, skoro weźmie się pod uwagę fakt, iż na międzynarodowej konferencji pocztowo - lotniczej, która się odbyła w początkach bieżącego miesiąca w Hadze, nie było delegata Rządu Polskiego, gdyż nie znalazło się na ten cel pieniędzy. A nadmieniamy, że konferencja w Hadze miała charakter oficjalny i brał w niej udział delegaci wszystkich innych państw, nie tylko europejskich, ale całego świata, oraz że konferencja ta specjalnie wyznaczała obecności delegata rządowego, gdyż była pierwszą międzynarodową konferencją pocztowo - pocztową i miała powagę postanowienia kasadnicze w dziedzinie bardzo ważnej, bo międzynarodowego ruchu pocztowego.

ZWYCIĘSTWA WYBORCZE P. P. S.

DOTYCHCZASOWE WYNIKI WYBORÓW STWIERDZAJĄ, ŻE ROBOTNICZY ŁÓDZI I ŁÓŻY SPEŁNILI SWÓJ OBOWIĄZEK.

Ł O D Ź.

PIERWSZE WYNIKI.

Łódź, 9.X (PAT.). Główna komisja wyborcza rozpoczęła obliczanie głosów o godz. 12 w nocy. Obliczanie ukończone będzie przypuszczalnie jutro rano. Wynik prowizoryczny głosowania w 13-tu okręgach śródmieścia przedstawia się jak następuje: Lista Nr. 2 PPS 3270 głosów, lista Nr. 24 — rzemieślnicy i wielki przemysł 1097 gł., lista Nr. 7 NPR lewica — 675 gł., lista Nr. 25 — 344 gł.; inne listy — poniżej 100 głosów. Frekwencja głosujących obliczona jest na 70%. Miasto podzielone było na 199 obwodów głosowania. Do godz. 0.45 w głównej komisji wyborczej nie złożono nawet połowy urn. Przebieg wyborów był spokojny. Agitacja była ożywiona.

WYNIK O GODZ. 3.20 W NOCY.

Łódź, 10.X, g. 3.20 (telefonem). Dotychczasowe prowizoryczne obliczenia ze 100 mniej więcej obwodów stwierdziły, że we wszystkich niemal

obwodach PPS zdobyła znaczną większość, pozostawiając w tyle za sobą wszystkie inne listy.

W obliczonych już około 100 obwodach (ogółem obwodów jest 199) PPS UZYSKAŁA 26.140 GŁOSÓW, gdy NPR Lewica — 4.108 głosów, Chadeja około 4.000 gł. prawica (endecja) około 3.000. Lista Nr. 24 — wielki przemysł, t. zw. Zjednoczenie Gospodarcze przy Resursie (lista p. Grohmana) około 7.000 gł., NPR prawica nie osiągnęła nawet jeszcze liczby 500 głosów. Unieważniona lista komunistyczna, mimo to, że komuniści usilnie agitowali, by na nią manifestacyjnie głosować — nie osiągnęła większej ilości głosów. Zebrała ona również zaledwie kilka tysięcy głosów. Można przewidywać już, że wiadomości z obwodów, które dotąd nie zgłosiły wyników wyborów, utrzymają dotychczasowy, zwycięski dla PPS, stosunek głosów.

ŁOMŻA.

Łomża, 9.X, godz. 2 (telefonem). Wyniki wyborów do Rady Miejskiej przyniosły bardzo pomyślny wynik dla PPS i stwierdziły znaczne osłabienie prawicy oraz całkowitą słabość komunistów. Wyniki następujące:

LISTA Nr. 2 P. P. S. otrzymała 2111 głosów — 6 mandatów. (W dotychczas-

wej Radzie Miejskiej PPS miała 2 radnych). Lista Nr. 4 Bund — 824 głosy — 2 mandaty. Lista Nr. 7 komuniści, występujący pod szyldem „Lewicy PPS” — 344 głosy — 0 mandatów. Lista Nr. 8 — „Blok Żydowski” — 2422 gł. — 7 mandatów. Lista Nr. 10 — Zjednoczona prawica — 3203 gł. — 9 mandatów.

KALISZ.

Kalisz, 9.X (PAT.). W dniu dzisiejszym odbywały się w Kaliszu wybory do rady miejskiej. List kandydatów zgłoszono 17. Dwie z nich zostały wycofane, a jedna unieważniona.

Wybory miały przebieg spokojny. Udział wyborców, według obserwacji obwodowych komisji, był znaczny i wynosił w przybliżeniu 80% uprawnionych do głosowania.

MIN. ZALESKI W PARYŻU. KONFERENCJA MIN. ZALESKIEGO Z BRIANDEM.

Paryż, 9.X (PAT.). Ministerjum spraw zagranicznych ogłosiło następujący komunikat w sprawie spotkania ministrów Brianda i Zaleskiego:

Rozmowa ministrów Brianda i Zaleskiego toczyła się dookoła spraw polityki zagranicznej, dotyczących Francji i Polski. Minister Zaleski przedstawił Briandowi przebieg rokowań w sprawie za-

warcia polsko-sockieckiego paktu o nieagresji. Briand wskazał ze swej strony, w jaki sposób Francja zapatruje się na rokowania w sprawie paktu o nieagresji, proponowanego jej przez Rosję. Minister francuski podkreślił, że pakt ten w żadnym razie nie będzie mógł przynieść uszczerbku sojuszowi francusko-polskiemu, ani też art. 16 paktu Ligi Narodów.

KONFERENCJA MIN. ZALESKIEGO Z CHAMBERLAINEM.

Paryż, 9.X (PAT.). Minister Zaleski odbył dziś rozmowę z ministrem Chamberlainem. W rozmowie poruszano aktualne zagadnienia polityki międzynaro-

dowej. O godz. 7.40 wiecz. minister Zaleski, wraz z małżonką i w towarzystwie sekretarza p. Zawiszy, odjechał do Nicei.

VII ROCZNICA OSWOBODZENIA WILNA.

PRZYJAZD MINISTRÓW.

Wilno, 9.X (PAT.). O g. 8.25 przybył na dworzec pociąg, wiozący p. Marszałka ze swą rodziną i towarzyszących mu ministrów: Dobruckiego, Staniewicza i p. o. ministra spraw zagranicznych Knola; przedtem już przybył min. Składkowski. Peron i sale dworca wypełniła publiczność, wojsko, oddziały przysposobienia wojskowego, oraz reprezentanci władz.

KONFERENCJE.

Wilno, 9.X (PAT.). O godz. 13 min. 30 zebrała się w Wilnie w pałacu reprezentacyjnym, pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów Marszałka Piłsudskiego, konferencja, przy udziale obecnych w Wilnie ministrów, wojewody Raczkiwicz i innych.

Na g. 18 po poł. Marszałek Piłsudski wyznaczył drugą konferencję. Temat konferencji oficjalnie jest nieznan. Jak się wydaje, ma być omawiana sprawa represji, jakie stosuje rząd litewski wobec mniejszości polskiej.

NABOŻENSTWO. DEFILADA.

Wilno, 9.X (PAT.). O godz. 10 m. 30 rozpoczęło się w Bazylice solenne nabożeństwo, odprawione z okazji rocznicy oswobodzenia Wilna, przez ks. biskupa

Michalkiewicz; kazanie wygłosił ks. biskup Bandurski. Po nabożeństwie rozpoczęła się defilada. Defiladę na placu, obok Bazyliki, odebrał gen. Żeligowski.

WIEC.

Wilno, 9.X (PAT.). Dziś po południu odbył się w sali miejskiej wiec, celem zaprezentowania przeciwko ostatniemu zarządzeniom rządu litewskiego, skierowanemu przeciwko polskiemu szkolnictwu. W imieniu komitetu, organizującego wiec otworzył mecenas Szyszkowski. Na propozycję mówcy zebrani uczcili przez powstanie pamięć wszystkich żołnierzy i poległych w obronie Wilna.

Następnie zabrał głos w imieniu Zw. Naprawy Rzeczypospolitej, red. Ostrowski.

W imieniu partii Pracy przemawiał dr. Brokowski, a w imieniu Związku Ludowo - Narodowego — red. Kodz. Dalej przemawiał prof. dr. Władcyko w imieniu Związku Polaków ziem kowieńskich, protestując przeciwko prześladowaniu Polaków na Litwie. Wreszcie zabrał głos przedstawiciel Chrześcijańskiej Demokracji mec. Engel. Uchwalono rezolucję przeciwko prześladowaniom Polaków na Litwie i przedłożono ją Marsz. Piłsudskiemu.

LISTY Z AMERYKI

Zwolennicy endecji rozbijają Związek Narodowy Polski. Dwa zjazdy tej organizacji wybierają dwa zarządy — Sprawa w sądach amerykańskich — Widmo ogromnych kosztów — Wychodźstwo polskie przedmiotem drwin prasy amerykańskiej

(Korespondencja własna „Robotnika”).

Chicago,
we wrześniu, 1927.

Na dzień 19-go września b. r. zwołany został do Chicago „Sejm”, czyli zjazd delegatów Związku Narodowego Polskiego, w liczbie około 500 delegatów.

Zjazdy takie odbywają się w okresach trzechletnich, w celu poczynienia zmian w metodach administracyjnych, wyboru nowego zarządu itp., nietylko w myśl „konstytucji” danej organizacji, ale także na mocy odpowiedniej ustawy stanowej amerykańskiej, regulującej byt i rozwój organizacji bratniej pomocy i ubezpieczeń, do której kategorii Z. N. P. należy.

Z. N. P. liczy obecnie (w okrągłych cyfrach) 170.000 członków dorosłych, pięci oboję, i 60.000 małoletnich, a działa na terenie prawie trzech czwartych stanów amerykańskiej Unii. Ogólny majątek Z. N. P., włączając w to fundusz asekuracyjny, dom emigracyjny w New Yorku, dom organizacyjny w Chicago i gmachy szkoły średniej i instytutu rzemieślniczego w Cambridge, Springs, oraz pisma Z. N. P. — wynosi w okrągłych cyfrach 17.000.000 dolarów.

Z. N. P. założony został przed 47-u laty dla obrony sprawy niepodległości Polski. Niebawem wprowadzono do organizacji wydział ubezpieczeniowy i działalność ta przycięła założenie ideowe. Szczątki ideowych celów Z. N. P. zachowały się w tem, że od czasu narzucenia się endecji na wszechpolską przedstawicielkę narodu, Z. N. P. szedł stale na pasku endeckim, a w czasie wielkiej wojny zdradził sprawę Legionów Piłsudskiego i poszedł na służbę Komitetu Paryskiego, a na gruncie wychodźczym idzie na rękę klerykalizmowi, w stosunku do państwowości Polski zachowując się już to wrogo, już to obojętnie. Dla reklamy utrzymują się przy Związku rozmaite wydziały: oświaty, biblioteki i t. p., oraz prowadzi się szkołę i pensjonat, raczej jako przedsiębiorstwo.

W zewnętrznych formach ślady ideowości zachowały się w formie podziału władz. Właściwą „businessową” robotę prowadzi zarząd centralny, którego członkowie muszą być obywatelami Stanów Zjednoczonych, a nad kierunkiem „ideowym”, z pewnym prawem kontroli w dziedzinie asekuracyjnej także, czuwają cenzor i wice-cenzor, mając dodanych komisarzy okręgowych, tworzących t. zw. radę nadzorczą.

Od lat dwunastu prawie Związkiem N. P. kierowali ludzie typu Korfańskich, Gdyków, Załusków, gen. Zagórskich i t. p., i t. p., W szeregach organizacji wzmagalo się oburzenie, które rosło, aż wrosło do tego stopnia, że na zjeździe XXV w Chicago, zarząd i jego zwolennicy, zwani „stara gwardją”, znaleźli się w mniejszości. Opozycja nietylko liczbą przewyższała, ale i jakością delegatów, mając nadto po swojej stronie cenzora i wice-cenzora, którzy z zarządem centralnym toczyli walkę przez trzy lata, zwłaszcza o kierunek pism związkowych i udział Z. N. P. w klerykalnych kombinacjach, obliczonych na stworzenie centrali wychodźstwa, podanej pod kontrolę kleru.

Wedle praw stanowych do których Z. N. P. musi się stosować, wezwanie

na zjazd, ogłoszone musi być na 30 dni naprzód, z podaniem dnia, godziny i adresu sali. Według zaś „konstytucji” Z. N. P. zjazd otwiera cenzor, powołuje komisję mandatów do złożenia referatu, poczem następuje zaprzysiężenie delegatów niekwestjonowanych, którzy konstytuują się w izbę, wybierając zjazdowych urzędników, i na stół przychodzi sprawa kwestjonowanych przez komisję mandatową lub wprost przez członków izby mandatów zgłoszonych delegatów.

Cenzor Z. N. P. zjazd otworzył 19 września przed południem, lecz do godziny 5-ej po południu zwolennicy zarządu centralnego ryczeli, wyli i śpiewali, nie pozwalając nikomu dojść do słowa, ponieważ komisja mandatów kilkunastu z ich delegatów zakwestjonowała. I sesja wieczorna przebieg miała podobny. Dopiero na drugi dzień udało się cenzorowi większość delegatów zaprzysiąc, poczem nastąpiły wybory prezydium izby. Lecz wtedy nastąpiło to, co zarząd centralny czyli endecka stara gwardja przygotowywała od kilku tygodni, a mianowicie mniej niż połowa delegatów, oraz rozmaici nieprawie wybrani delegaci, opuścili właściwą salę zjazdu w hotelu Sherman, i przenieśli się do hotelu La Salle, otwierając tam „swój” zjazd.

Próby porozumienia spełzły na niczem. Między obu zjazdami wymieniono korespondencje — bez skutku. W końcu jedna i druga grupa delegatów nawzajem potępiła się i wybrała swoje zarządy.

Tymczasem dotychczasowy zarząd, przez polityczne wpływy, dalej urzęduje w domu związkowym, dalej zatrąwa umysły członków przez pisma związkowe, rojące się od kłamstw i fałszów, a wśród mas organizacyjnych zasiano zarzewie niemal bratobójczej walki.

Który z dwóch nowo obranych zarządów Z. N. P. obejmie obowiązki, rozstrzygać będą władze amerykańskie, a ściślej mówiąc sądy. Jak długo sprawa się może pociągnąć — nie wiadomo. Podobno zarządowi przez bardziej legalny zjazd wybranemu, z cenzorem na czele, pewna wpływowa firma adwokacka, obiecała sprawę pomyślnie załatwić, za sto tysięcy dolarów.

Strona przeciwna również z kosztami nie będzie się liczyć, tembardziej, że niema nic do stracenia.

W rezultacie Z. N. P. poniesie straty ogromne.

Brutalne awantury, wyprawiane na „sejmie” Z. N. P. przez patentowanych patriotów wychodźczych, z których co drugi nosi na brzuchu „Polonję Restitutę”, przyniosły ogromne straty moralne wszystkim Polakom w Ameryce. Przez cały tydzień związkowego sejmowania codzienna prasa amerykańska nie żałowała miejsca dla wyszydzania polaków, a każda kłótnia między murzyńskimi pucobotami nazywano polską konwencją! W dodatku, na samym wstępie zjazdu zwolennicy „starej gwardji” endeckiej przywieźli z Detroit (z nad granicy Kanady), 12 kufrów wódki, którą w hotelu Sherman władze prohibicyjne skonfiskowały, co również dało prasie amerykańskiej sporo materiału do drwin z Polonii amerykańskiej.

Wł. K. Justyn.

MANIFESTACJE ANTIPOLSKIE W KOWNIE

Kowno, 9.X (PAT.). Dziś, z okazji 7-ej rocznicy wileńskiej, odbyły się w samym Kownie i na prowincji manifestacje, skierowane przeciwko Polsce. Na wiecach przyjęto rezolucje, protestującą

przeciwko „terorowi” polskiemu, stosowanemu w „okupowanej stolicy Litwy”, Wilnie, wobec Litwinów i instytucji litewskich.

KĄCIK ESPERANCKI

HISTORIA IDEI JĘZYKA
MIĘDZYNARODOWEGO.

Jest ona bodaj tak stara, jak stara jest cywilizacja i kultura euro-azjatycka. Ślady jej spotykamy już w znanej nam dobrze legendzie o wieży Babel, zamieszczanej w I-ej ks. Mojżesza, rozdz. XI, zaczynającej się od słów: „A ziemia była jednego języka i tejże mowy”. Wiele języków przedstawiona tam jest, jako kara boża — za chęć zbudowania wieży aż do nieba. Od tych już legendarnych czasów odczuwała więc ludzkość zło, wynikające z niemożności porozumienia się jednych ludów z drugimi, lecz wyjścia z tego trudnego położenia nie widziała. W dwa tysiące lat później ta sama idea odżyła w chrześcijańskiej legendzie o zesłaniu Ducha św. na apostołów, którzy „poczęli mówić rozmaitemi językami”, — „a gdy się stał ten głos, zbieżało się mnóstwo i strwożyło się na myśl, że każdy słyszał je swym językiem mówiące — Parthowie i Medowie i Elamitowie i mieszkający w Mezopotamji, w Żydowskiej ziemi i w Kapadocji, w Poncie i w Azji” i t. d. (patrz Dzieje Apostolskie, rozdział II).

W mniej cudowny, ale za to bardziej dotykający sposób przeprowadzały myśl „języka międzynarodowego” inne narody starożytności, narzucając poprostu wraz z panowaniem i język swój podobitym narodom. (Asyria, Babilonia, Persja, Rzym; wyjątek stanowi tu tylko kulturalna Grecja). Rzymianie narzucili swój język — łacinę — prawie całemu ówczesnemu kulturalnemu światu i język ten kościół rzymsko-katolicki przyjął również za swój międzynarodowy i jako takiego używa go do dnia dzisiejszego w obrządkach i enuncjacjach kościelnych.

Panowanie łaciny zaczęło słabnąć pod koniec wieków średnich i na początku nowożytnych (1300—1600), kiedy poszczególne narody europejskie podniosły swoje narzecza do godności języków literackich. (Najpierw Włosi, potem Francuzi, Hiszpanie, Anglicy, Niemcy i wreszcie narody słowiańskie). Wzrastająca mnogość literackich języków europejskich w wiekach średnich czyżyła ponownie ideę języka międzynarodowego i odtąd już — jak Ikarowa tęsknota za uskrzydleniem człowieka — idea ta nie przestaje unosić się nad Europą. Dzieje jej spisali po raz pierwszy profesorowie L. Couturat i L. Leau (filozof i matematyk) francuscy w dużym dziele p. t. „Histoire de la Langue Universelle”, wydanem w 1907 roku w Paryżu przez księgarnię Hachetta’a.

Czyż możemy w naszym małym „Kąciku” streścić je tutaj? Powiemy więc tylko, że prób języka międzynarodowego było około 200. Połowa z tych prób przypada na t. zw. pasigrafie, czyli nie język, lecz pismo powszechne, przez któreby wszystkie narody, podobnie, jak dziś Chińczycy z Japończykami i Malajczykami, się porozumiewali. Myśl ta, zrealizowana już właściwie w piśmie chińskim, pozostanie jednak zawsze

KU CZCI POLEGŁYCH ŻOŁNIERZY POD RADZYMINEM.

Wczoraj na polach pod Radzyminem, w miejscu, gdzie w dniach sierpniowych roku 1920 rozegrała się decydująca bitwa o Warszawę, nastąpiło poświęcenie pomnika — kaplicy ku czci poległych żołnierzy.

Wokół kapliczki już o godz. 9 rano zgromadziły się liczne delegacje z kilku set sztandarami. Stawili się tam delegacje wszystkich wyższych uczelni ze stolicy, szkół średnich, różnych towarzystw i organizacji.

Na polach w pobliżu cmentarza ustawili się oddziały wojskowe, policyjne, straży ogniowych i Przysposobienia Wojskowego, w oczekiwaniu na defiladę. Przed 12 w poł. przybyli ministrowie: Sprawiedliwości — Meysztowicz, Pracy — Jurkiewicz, oraz wiceministrowie Car i Jaroszyński. O godz. 12 przybył pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej, ode-

brawszy raport od reprezentującego ministra Spraw Wojskowych, inspektora armji gen. Rydz-Śmigłego, i dokonawszy przeglądu zebranych oddziałów, zajął miejsce przed kaplicą. Rozpoczęła się przed ołtarzem msza, celebrowana przez biskupa Galla. Z kolei na przygotowaną trybunę wszedł gen. Rydz-Śmigły, który wygłosił przemówienie. Następnie, imieniem m. stoł. Warszawy, zabrał głos wiceprezes Rady Miejskiej Rogowicz. Imieniem zarządu głównego Polskiego Tow. Opieki nad Grobami Bohaterów przemówił prezes Zarządu Nowakowski, zaś imieniem radzyminskiego oddziału Towarzystwa, obejmując pod opiekę pomnik, burmistrz Marszał.

Po tem przemówieniu przed pomnikiem pochylając sztandary w hołdzie dla poległych, przeszły delegacje. Następnie odbyła się defilada wojskowa.

OTWARCIE MOSTU IM. KS. PONIATOWSKIEGO

Dzień wczorajszy stał się pamiętny w kronikach stolicy państwa, Warszawy. Nastąpiło bowiem dawno oczekiwane uroczyste otwarcie, na całej szerokości, mostu ks. Józefa Poniatowskiego.

Przed godz. 11-tą na t. zw. forum między mostem i wiaduktem doń prowadzącym, zebrali się przedstawiciele rządu z ministrem Meysztowiczem i ministrem Niezabytowskim na czele, Sejmu, Senatu, wojskowości, władz miejskich, delegacji, instytucji społecznych i zaproszeni goście. O godz. 11 przybył p. Prezydent

Rzplitej, powitany hymnem narodowym. Uroczystość rozpoczęła się od odprawienia przez ks. biskupa połowego Galla krótkich modłów. Następnie ks. biskup Gall dokonał poświęcenia wjazdu na most oraz pamiątkowych tablic.

Krótkie przemówienie okolicznościowe wygłosił: prezydent miasta inż. Słomiński oraz kierownik odbudowy mostu inż. Plebiński.

Po tych przemówieniach p. Prezydent przeciął wstęgę, następnie samochodem pierwszy przejechał przez most.

„chińszczyzną”, a to dlatego, że ludzie obdarzeni mową, chcą się z sobą porozumiewać językiem, a nie tylko pismem, jak niemy. Druga połowa — próby języków mówionych — dzieli się na: 1) języki zupełnie sztuczne, przez autorów wymyślone, 2) języki cparte na już istniejących językach starożytnych lub nowożytnych i wreszcie 3) na systemy mieszane. Książki na ten temat zaczynają się pojawiać już w wieku XVI. Do najważniejszych autorów w tej dziedzinie należą: filozof Descartes — „List do księdza Mersena” z 20. XI. 1629, biskup Wilkins — „Rozprawa o prawdziwym charakterze języka filozoficznego”. Londyn, 1668, filozof Leibnitz (w rozprawie o kombinatoryce i w „Logice”), doktor Becher (1661), profesor Wolke, ks. Jan Marcin Schleyr i dziełki innych. Jedni proponowali cyfry zamiast słów, inni wymyślali najdziwniejsze nowe słowa, jeszcze inni chcieli zmieniać grekę, łacinę, ale żaden z tych projektów nie znalazł większego grona zwolenników, nie wcielił się w życie.

Całą powódź literatury na ten temat i nowych projektów przyniosła z sobą Wielka Rewolucja Francuska, począwszy od Delormel’a „Projektu języka powszechnego” (Paryż, 1795) aż do E.

Courtonne’a „Langue internationale neolatine” (Język międzynarodowy nowołaciński, Nicea, 1885) i Schleyr’a „Grammatyki języka powszechnego Volapük” 1879.

Ucieleśnienie tak długo piastowanej idei — wyrażając się językiem metafizyki — nastąpić miało dopiero na ziemiach Polski i nastąpiło rzeczywiście w roku 1887 — u nas w Warszawie.

A dokonał go doktor Ludwik Zamenhof, nad którego grobem niedawno dwadzieścia kilka narodowości hołd składało, a wszyscy mówili już jednym językiem i rozumieli się nawzajem.

O życiu człowieka, który tego dzieła dokonał, opowiemy następnym razem.

J. Z.

Polska literatura przedmiotu. A. Zakrzewski: „Język międzynarodowy, historia, krytyka, wnioski”. Warszawa, 1905, str. 148 i tegoż autora „Historja i stan obecny języka międzynarodowego Esperanto”. Warszawa, 1906. Księgarnia M. Arcta („Książki dla wszystkich”).

Towarzysze, pamiętajcie, że siedziba Robotniczego Stowarzyszenia Esperantystów „Praca-Laboro” mieści się obecnie przy ul. Nowogrodzkiej 21, I p. i jest czynna we wtorki od 5—7 i soboty od 7—9.

Z WĘDROWKI PO WARSZAWIE Z TAMTEJ STRONY WISŁY.

Z tamtej strony Wisły leży, jak wiadomo, Praga, wraz z otaczającą ją wieńcem rozległych, a wielce zaniedbanych przedmieść. Pomijając park Skaryszewski, chętnie przez Warszawian odwiedzany, udajemy się na tamten brzeg Wisłki jedynie w dwóch przypadkach: gdy dokądś wyjeżdżamy z dworca Wschodniego lub Wileńskiego, i — gdy kogoś odprowadzamy na wieczny spoczynek. Poza tem Praga — brudna, brzydka, monotonna, niekulturalna, bez gmachów monumentalnych, z jednym tylko wiecznym borykającym się z trudnościami finansowymi teatrykiem — nie nęci nas niczem.

Ta upośledzona dzielnica Warszawy zasługuje jednak na to, aby ją — przynajmniej raz w życiu — specjalnie odwiedzić. Ma ona pewne cechy, wyróżniające ją z pośród innych naszych dzielnic przedmiejskich i — o czem mało kto wie — ma przed sobą znakomite perspektywy na przyszłość.

Praga, która się zabudowała znacznie później, niż śródmieście Warszawy, rozporządza stosunkowo znacznie większą przestrzenią, niż miasto lewobrzeżne. Ulice Pragi są szerokie, posiadają wiele rozmachu. Nie spotkasz tu prawie wcale wąskich zaułków, nawet najbardziej zapadłe ulice są nieraz szersze od pierwszorzędných arterji śródmieścia. Wspomniała, śmiało rzucona ulica Zygmuntowska, o charakterze imponującej alei, szeroka ulica Targowa, ze skwerem, biegnącym środkiem ulicy przez całą jej długość, wielki okrągły plac przed kościołem Florjańskim i t. p. — rażą nas kiepskim przeobrażeniem zabudowaniem, niechlujstwem sklepów, azjatyckim brukiem — stanowią jednak świetny materiał na prawdziwie wielkomiejskie arterje handlowe.

Czy są jakieś głębsze podstawy, na których oprzeć można by te, tak pomysłne dla zaniedbanej Pragi wroby? Owszem. Oto powstaje na Pradze dzieło wielkie, o którym poza szczerpłem gronem fachowców mało kto wie. Dzieło to wiąże się ściśle z rozwojem Pragi, jako wielkiego ośrodka handlowo-komunikacyjnego. Jest to mianowicie wielki Port Handlowy na Saskiej Kępie, który już od szeregu lat buduje Ministerjum Robót Publicznych. Praca ta olbrzymia, zakrojona na lat 50, poszczególne jednak części portu mają być stopniowo,

w miarę wykańczania, oddawane do użytku. Port ma zająć ogromną przestrzeń na t. zw. Wilczej Wyspie, między Aleją Zieleniecką, a torem kolejki wawerskiej. Teren portu przecięty jest naszym linią średnicową. Port składać się będzie z 8 basenów mniejszych (po cztery z każdej strony nasypu) i jednego większego, łącznikowego. Ogólna długość wybrzeży portowych wyniesie około 9 kilometrów. Będzie to tedy obiekt olbrzymi, który w zupełności zaspokoi potrzeby stolicy w tej dziedzinie. Port będzie posiadał bocznice kolejowe, kolejki i tramwajowe, będzie udostępniony dla wszystkich rodzajów komunikacji, nadto będzie połączony z centrum Warszawy mostem, który już za 3 lata magistrat zacznie budować u wylotu ulicy Karowej. Port na Wilczej Wyspie, w którym odbywać się będzie gigantyczna praca przeładunkowa, w którym olbrzymie masy towarów, przychodzące do Warszawy kolejami, przenoszone będą na statki i odwrotnie, będzie najwybitniejszym obiektem portowym nad Wisłą i pożyteżny ożywi w pierwszym rzędzie przyległą doń dzielnicę, t. j. Pragę.

Ostatnie cztery baseny powstaną na cichej i pustej dziś nizinie, którą widzimy w dole u stóp naszych, kiedy spacerujemy aleją Zieleniecką. Kiedyś wędra się tu betonowe baseny, języki portowe zaroją się tłumami robotników, którzy ze statków i barek wyładowywać będą węgiel, naftę, zboże, zgrzytać będą łańcuchy, ciępliwie pracować będą żelazne dźwigary.

Ukończony, kompletny port ogłędac będą zapewne dopiero nasi... wnuki.

Jednakże już dziś i my sami narobimy pojęcia o przyszłym wyglądzie portu, zwiędając gotową jego część: kanał wjazdowy oraz pierwszy basen wraz z przyległym obozowiskiem portowym na przestrzeni około pół kilometra są już całkowicie ukończone. Najłatwiej je obejrzeć, idąc od mostu Kierbedzia w dół Wisły wzdłuż toru kolejki.

Port handlowy na Saskiej Kępie, zaczątek przyszłego rozkwitu Pragi, a zarazem i Warszawy, buduje się powoli, a systematycznie, bez hałasu i reklamy. Wiedzieć o nim powinien każdy, interesujący się rozwojem stolicy Warszawiak.

Wil.

PIERWSZY POLSKI KONKURS AWIONETEK.

Wczoraj odbyły się dalsze próby pierwszego konkursu polskich awionetek. Przelot Warszawa — Dęblin — Warszawa odbył się przy dobrych warunkach atmosferycznych. Wystartowało 6 awionetek, z których najlepszy rezultat osiągnęła awionetka inż. Cywińskiego (PWS), pilotowana przez mjr. Makow-

skiego, przelatując powyższy szlak w ciągu 1 godziny 31 min. 55 sek. i zużywając 24 kg. 890 grm. materiału pędowego. W problemie montażu pierwsze miejsce zajęła awionetka konstrukcji B.-ci Działalowskich, w czasie 16 min. 12 sek. Ogólna kwalifikacja awionetek nastąpi jutro. Publiczności było bardzo dużo.

SZTUCZNE DJAMENTY

Djament, ten najbardziej ceniony i poszukiwany a równocześnie najtwardszy minerał pod względem chemicznym jest niczem innym jak tylko... węglem, i od węgla, którym palimy w piecach, różni się tem tylko, że jest krystaliczny. Gdyby djament nie był tak rzadki, a dobowanie jego z ziemi nie było połączone z wielkimi trudnościami, moglibyśmy nim palić w piecach jak to czynimy z zwykłym węglem, przyczem skutki palenia t. j. moc ogrzewania byłaby taka sama, a nawet ze względu na brak domieszek i zanieczyszczeń w djamencie — większa. Lecz coby kosztowało np. takie jedno napalenie w piecu? Cena takiego napalenia byłaby tak wielka, że aby dać o niej niejakie wyobrażenie wystarczy powiedzieć, że jakkolwiek bardzo wiele bogatych ludzi, którzy nagromadzili często dzięki krzywdzie innych, w swoim ręku olbrzymie majątki, pozwala sobie na zaspokajanie rozmaitych, często nadzwyczaj kosztownych zachcianek, do tej pory nie słyszeliśmy jeszcze o żadnym miliardrze, któryby sobie na to pozwolił.

Mogliby sobie może na to pozwolić chyba złączeni w tym specjalnym celu w spółkę...

Jest wprawdzie rzeczą zupełnie zrozumiałą, że głównym bodźcem do tego rodzaju badań były względy natury materialnej, lecz problem ten niemniej jest niekawy z punktu widzenia czysto naukowego i z tego powodu opiszemy go w łatwy i zrozumiały sposób.

Pierwsze próby sztucznego otrzymywania djamentów zostały dokonane przez sławnego chemika francuskiego, Henryka Moissana (czyt. Moasana) w

latach 1896 — 1905, jak również przez niemieckiego chemika O. Ruffa.

Henryk Moissan wpadł na pomysł syntetycznego otrzymywania djamentów zupełnie przypadkiem. Pewnego dnia otrzymał od znajomego kawałek aerolitu, t. j. ciała, które często nazywamy „gwiazdą spadającą”. Aerolit taki jak wiadomo spada na naszą ziemię gdzieś hen! z daleka, z przestrzeni międzyplanetarnych (dostając się w obręb powietrza, które otacza płaszczem naszą ziemię, trze o nie i wskutek tego tarcia i szybkiego biegu rozżarza się i świeci) i co do budowy, kształtu i składu chemicznego różni się od ciał pochodzenia ziemskiego, czyli, jak uczeni mówią, „telurycznego”. We wszystkich aerolitech znajduje się żelazo rodzime lub też w połączeniu z czystym niklem i to właśnie jest bardzo ważną wskazówką, gdyż na kuli ziemskiej nikiel w stanie czystym czyli rodzimym się nie znajduje.

Otóż aerolit, który otrzymał Moissan zawierał oprócz węgla sprasowanego i grafitu, czarne, dość przezroczyste djamenty, otoczone metaliczną masą. Z tego wyniosł Moissan, że do wytworzenia djamentów nietylko potrzeba bardzo wysokiej temperatury, lecz i nadzwyczajnego ciśnienia i ta świadomość była przewodnią myślą w jego nadzwyczajnych doświadczeniach, których przebieg śledził cały świat z nadzwyczajnym zainteresowaniem. Ciśnienie potrzebne spodziawał się Moissan uzyskać zapomocą żeliwa (lanego żelaza), które przechodząc z stanu płynnego w stały, powiększa swoją objętość i wskutek tego wewnętrzne części bryły poddane zostają nadzwyczaj wysokiemu ciśnieniu. Trudność sprawiała uzyskanie wysokiej temperatury, w którejby można doprowadzić żelazo do topnienia. Wprawdzie

już przy 1000° żelazo topi się, jednakże, aby je stopić gdy ono zmieszane jest z węglem, tak aby wytworzyło jedną płynną masę, temperatura ta jest zbyt niska. Trudność tę usunął wynalazek pieca elektrycznego, który pozwolił na wytworzenie bardzo wysokich temperatur. Piec elektryczny zbudowany jest na tej samej zasadzie co lampa łukowa oświetlająca nasze ulice. Temperatura w piecu elektrycznym dochodzi miejscami do 4000°! Jest to temperatura, w której topią się prawie wszystkie znane nam ciała. (Temperatura słońca wynosi 7000°). W takiej temperaturze w rafinowanym tyglu stopił żelazo zmieszane z węglem i zanurzył stopioną masę w naczyniu z zimną wodą. Tygiel jeszcze przez kilka minut pod wodą pozostawał rozżarzony do czerwoności, powoli ostygając. Wytworzone na powierzchni stopionej masy krzemiany i inne związki zostały poddane działaniu rozmaitych mocnych kwasów, wody królewskiej i t. d. aż zostały usunięte. To co pozostało, przemysł starannie kilka razy w rozmaitych kapielach i różnymi odczynnikami chemicznymi, następnie osuszono. Już w ostatnim stadium tego doświadczenia spostrzeżono, że wewnątrz tej masy stopionej znajdowały się jakieś drobne kryształki. Gdy je poddano rozmaitym próbom przekonano się że są to prawdziwe djamenty! Rysowały np. z łatwością rubin, który, jak wiadomo co do twardości bardzo mało ustępuje djamentowi, a ciężar gatunkowy ich wahał się między 3 a 3,5 to jest w zupełności odpowiadał ciężarowi gatunkowemu djamentu, ponadto spalały się w płomieniu wodorotlenowym, tak jak djament się spala, zostawiając ściśle określoną ilość popiołu.

Moissan powtarzał niejednokrotnie

swoje doświadczenie topiąc np. srebro z węglem i jakkolwiek małe djamentki i tym razem otrzymał, jednak wyniki w dalszym ciągu były niezadowolające, gdyż w 50 rozmaitych doświadczeniach wykonanych uzyskał wszystkiego 10 mg łącznej ich wagi. Nieco lepsze wyniki uzyskał prasując węgiel w cylindrze z miękkiego żelaza o śrubowym zamku, zanurzając go wprost do kąpieli ołowianej, a następnie chłodząc w zimnej wodzie. Również topiąc miękkie żelazo pokryte węglem, a następnie chłodząc je nagle przez zanurzenie w bardzo zimnej ріці otrzymywał djamenty, które posiadały średni przekrój 0,016 mm. Był to więc proszek djamentowy bardzo mały, gdyż na 10 djamentków, które zapomocą ostatniego swego doświadczenia uzyskał, połowa zaledwie była widoczna gołym okiem.

Fakt jednak, że djament jako taki uzyskano drogą syntetyczną, wielu ludziom spędzał sen z powiek. Odtąd bardzo wielu chemików próbowało rozmaitych sposobów aby je uzyskać, przyczem, aby sobie w pracach laboratoryjnych pomóc, zastanawiano się, w jaki sposób powstają djamenty w naturze.

W rezultacie jeden z chemików doszedł do następującego przekonania, które aczkolwiek posiada charakter przypuszczenia, czyli jak to się w języku naukowym nazywa „hypotezy”, nie mniej ma wiele cech prawdopodobieństwa i z tego względu zasługuje na szczególną uwagę tembardziej, że będzie ono punktem wyjścia dla przyszłych doświadczeń i prób w tym zakresie.

Według tego przypuszczenia, djamenty sztucznie można będzie otrzymywać wtedy dopiero, gdy przy temperaturze 1500°, będzie można uzyskać ciśnienie do 10.000 kg. na 1 centymetr kwadrato-

wy. Przypuszczenie to oparł on na tem, że minerał, w którym zwykle wrosnięte znajdują się w naturze djamenty pochodzą z głębokości około 30 km. naszej kuli ziemskiej, który to punkt odpowiada mniej więcej tej temperaturze i takiemu ciśnieniu. Niestety tych warunków, t. j. takiego ciśnienia przy takiej temperaturze żadne dotychczas urządzenie zbudowane siłami ludzkimi nie da i dlatego problem otrzymywania sztucznych djamentów stanie się aktualny z chwilą, gdy technika w najbliższym czasie zrobi jeden z swoich siedmiomilowych kroków i stworzy potężne kuźnie, w których uzyskał będzie można tak wysoki żar i ciśnienie, jakie panują w wnętrzu ziemi. Wówczas sztuczne otrzymywanie djamentów będzie procesem tak łatwym jak np. dzisiaj wytapianie żelaza lub fabrykacja stali, a może jeszcze jeszcze łatwiejszym i prostszym. Ziszczenie takiego snu — fantazji uczonych i chemików spowodowałoby, że djamenty straciłyby swoją wartość, jaką obecnie posiadają i przestałyby służyć jako ozdoby w biżuterjach bogatych strojów. Gdyby zaś udało się uprosić ich fabrykację do tego stopnia, że byłaby tańsza nawet od procesu wydobywania węgla kamiennego, zaczęlibyśmy go używać jako opału. Wnoszonoby go wówczas kosztami do naszych mieszkań... Tylko w kuchni gospodyni zajęta rozbijaniem siekiera o olbrzymich brył, wobec tego że djament byłby twardszy od węgla, częściej się miała sposobność niecierpliwić się: „Przywieźli djament, ale taki twardy, że rady sobie nie można z nim dać...”

S. A. B.

Ceny miejsc: 50 gr., 75 gr. i 1 zł.

DZIŚ PREMIERA!

dramat osnuty na tle stosunków w afrykańskich koloniach francuskich, oraz arcywesoła farsa

Il. muzyczna T. BARSZCZEWSKIEGO

Codziennie seanse oświatowe o g. 12 w poł. i 5 pp., w niedziele o g. 12 w poł. Wszystkie miejsca po 20 gr.

DODATEK SPORTOWY

„ROBOTNIKA“

ZAWODY KOLARSKIE O ROBOTNICZE MISTRZOSTWO POLSKI.

Zorganizowane przez Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych pierwsze zawody kolarskie o robotnicze mistrzostwo Polski, uważać należy pod każdym względem za udane. Organizację zawodów, pomimo, że łatwą nie była, można nazwać wzorową. Bieg odbył się również bez poważniejszych wypadków. Jedyne szosa w niektórych miejscach wyboista, kamienista, przyczyniła się do powiększenia ilości defektów rowerowych. Ofiarą defektu padł w ten sposób mistrz Robotniczej Warszawy, Konecki Apolinary (Gazownia). To samo było z Wezdeckim. Brogowski (Skra) zaraz za Jabłonną w pierwszym okrążeniu aż trzy razy zmienia kółka. Angelczyk znowu łamie koło. Trasa biegu wynosiła 107 klm i prowadziła przez Jabłonnę Legionową, Strugę, Zegrze i z powrotem do Jabłony Legionowej. Trasa ogólna składała się z trzech okrążeń wymienionej szosy. Startowało ogółem 22 zawodników, z tego 5 z krakowskiej Legii, 9 ze Skry i 8 z Gazowni. Przebieg wyścigu był następujący: O godz. 10 starter puszcza zawodników. Na szosie tworzy się długi wąż różnobarwnych kółek, eskortowanych przez 3 auta i 2 motocykle. Na pierwszym okrążeniu zawodnicy z początku idą kupą. Pierwszą ofiarą fatalnej szosy pada Brogowski, któremu pękła z początku jedna kółka, a po zamianie powtórzyła mu się ta sama historia jeszcze 2 razy. Powoli na czoło wysuwają się zawodnicy „Skry”: Sucharda i Paluszek. Odpadają zupełnie słabi lub „defekciarze”. Na drugim okrążeniu prowadzi Gnojek z Legii krakowskiej, Wezdecki i Konecki, zawodnicy „Gazowni”, zatrzymują się z powodu defektu maszyn. Angelczyk, po złamaniu koła, z konieczności traci drogocenny czas przy zamianie. Na trzecim i ostatnim okrążeniu na czoło wysuwa się doskonalą zawodnik „Legii” — Żak, którego dochodzi kolega klubowy Kołek. Obaj, jadąc na zmianę, zyskują na terenie. Żak jednak coraz bardziej wysuwa się na pierwsze miejsce i od tej chwili staje się już panem sytuacji. Kołek trzyma się jeszcze cokolwiek blisko niego, ale już mu nie może wyrwać prowadzenia. Obaj ci zawodnicy razem prawie dochodzą do mety. Na ostatnich metrach Żak wysuwa się znowu i w ostrych finiszu wygrywa w świetnym czasie 3 godz. 45 min. 40,4 sek. Tuż za nim wpada Michał Kołek (również Legia) w czasie 3 godz. 45 min. 41 s. Następnie w krótkich odstępach przybywają dalsi zawodnicy. Trzeci — Wiktor Olecki ze „Skry”, czwarty — Gnojek z Legii, piąty — Polak Roman ze Skry, szósty — Cieślak Wacław z Gazowni. Ogółem ukończyło bieg 15 zawodników. Należy zaznaczyć, że bieg bezwzględnie spełnił swe znaczenie propagandowe i że zwycięstwo krakowskich zawodników było zupełnie zasłużone. Całemu biegowi towarzyszyli 3 auta sędziowskie i 2 motocykle. Do kolegium sędziów powołani zostali tow. tow. Mie-

czysław Konecki (kierownik biegu), Zenon Zieliński i Pietrusiak (sekretarze), Wezdecki Władysław, Błaszczuk Roman i Gajewski (mierzący czas), oraz Gorczyński (celowniczy).

Dla upamiętnienia pierwszych zawodów kolarskich CKW PPS ofiarował dla zdobywcy zaszczytnego tytułu mistrza Robotniczej Polski: szarfę, złoty żeton i dyplom. Dla następnych pięciu zaś: żetony srebrne i dyplomy. Ponadto zwycięski klub (Legia) uzyskał nagrodę Związku Tramwajarzy.

CEJZIK MISTRZEM POLSKI W PIĘCIOBOJU

Oczekiwany z wielkim zaciekawieniem pięciobój o mistrz. Polski został w ostatniej chwili pozbawiony swej atrakcyjności, wskutek wycofania się Dobrowolskiego.

Zwyciężył więc bez walki Cejzik, uzyskując 3262,5 pkt. przed Wieczorkiem 3064,63, Reym 2949,96, Żardinem 2769,42 i Meyrą 2674,57. Poszczególne wyniki przedstawiają się, jak następuje: *skok w dal*: Wieczorek 628; *oszczep*: Wieczorek 48,79, 2) Cejzik 46,84; *dysk*: Cejzik 40,50, 5) 1500 mtr.: Meyro 4:30,3; 200 mtr.: Żardin 24,2 (Cejzik 24,4).

ROZGRYWKI LIGOWE.

WARSZAWIANKA ZWYCIĘŻA HASMONEĘ 5:1 (1:0)

NIEZASŁUŻENIE WYSOKA PORAZKA GOŚCI.

Wczorajsze spotkanie z cyklu rozgrywek o mistrz. Ligi, pomiędzy Warszawianką i lwowską Hasmoneą, przyniosło pierwszej nieoczekiwane wysokie zwycięstwo. Rezultat tembardziej niespodziewany, iż goście uzyskali ostatnio szereg zaszczytnych dla siebie wyników; wspomnę tylko zwycięstwo z Wartą 4:3 i remis z Pogonią 2:2. Czyżby wczoraj-

sze zmagania były załamaniem się zespołu lwowskiego? Bynajmniej. Prawie przez cały przeciąg gry Hasmonea była stroną atakującą i do ostatnich chwil walczyła z animuszem i zapałem. Co stało się przyczyną tak wysokiego porażki? Szczęście, przypadek, wypadek, nieumiejętność wykorzystania sytuacji, brak strzału, a w rezultacie 5:1 i przykre pożegnanie cennych 2 punktów.

Warszawianka grała nietyle ładnie, ile skutecznie, ofiarne i z żądzą zwycięstwa, a w konsekwencji „podreperowała” swe mocno zachwiane stanowisko w tabeli. Punkty dla zwycięzców uzyskali: Korngold, Jung, Szenajch (2) oraz Zwierz II (z karnego). Honorową bramkę dla gości zdobył Redler, grający po przerwie w ataku.

Zespół stołeczny wystąpił z dwoma rezerwowymi, Hasmonea zaś bez Stenemana, ukaranego dwumiesięczną dyskwalifikacją. Biedna „primadonna” musiała przypatrywać się z trybun kłeszcących kolegów z boiska, nie mogąc zasilić ich szeregi.

M. K.

POLONIA ULEGA I F. C. 4:3

Mistrz stolicy ponosi nieznaczny przegraną w spotkaniu z vice - leaderem Ligi Państwowej, Górnoślazacy, chcąc powetować swą porażkę z Legią, grają nadzwyczaj brutalnie, w konsekwencji czego Górlitz I, którego wstawiono tym razem na środek ataku, zlamal w zderzeniu z Miączyńskim po raz drugi w r. b. nogę.

Spotkanie nie wykazało przewagi żadnej ze stron; przyczem I. F. C. zwycięsko osiągnęło z rzutu karnego.

Bramki dla miejscowych zdobyli: Bischof, Kozok II (2) i Heidenreich, a dla Polonii Grabowski, Krygier i Tupalski.

POGOŃ BIJE WISŁĘ 2:0

Nieoczekiwana porażka Wisły. Gra prowadzona w bardzo silnym tempie, obfitowała w szereg emocjonujących momentów. Bohaterem zawodów stał się bramkarz Pogoni — Sobociński, który bronił z nadzwyczajnym szczęściem.

Ł. K. S. ZWYCIĘŻA RUCH 6:2

Zasłużone zwycięstwo łódzian, górujących szczególnie po przerwie nad zespołem górnośląskim. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Sowiak (3), Aldek, Miller i jedna samobójcza, dla Ruchu: Rebusione i Vorreiter.

JUTRZENKA PRZEGRYWA

Z T. K. S. 4:3

Z trudem uzyskane zwycięstwo nad ambitną Jutrzenką. Do przerwy prowadzili nawet goście krakowscy 2:3, lecz w końcu, dzięki pechowi, ulegli nieznacznie 4:3, przyczem zwycięski punkt padł w ostatniej minucie gry.

CZARNI—WARTA 3:3

Gra noogół wyrównana, ze zmienną przewagą stron. Bramki dla Czarnych uzyskali: Witkowski (obie z rzutów karnych) i Nastula; dla Warty zaś Wojciechowski (2) i Staliński.

POTRZEBY SPORTU ROBOTNICZEGO.

Sport robotniczy rośnie. Z miesiąca na miesiąc, z dnia na dzień siły jego tężeją, krzepną.

Idea sportu i wychowania fizycznego dociera do wszelkich ośrodków robotniczych; wszędzie organizują się proletariackie kluby, gromadzące w swych szeregach gros młodzi robotniczej, pozostawionej jeszcze przed kilku laty samej sobie.

Wraz z rosnącą potęgą sportu robotniczego rosną, siłą rzeczy, jego wymagania, jego potrzeby.

Dziś nie może nas zadowolić to, co mieliśmy przed trzema laty, czy choćby przed rokiem.

Potrzeby idą w parze z rozkwitem — to jest rzecz stwierdzona i nie wymagająca dyskusji.

Sport robotniczy nie może pomieścić się w dotychczasowych skromnych ramach natury terenowej, przez co należy rozumieć znikomą ilość boisk sportowych, hal i t. p. środków. Po-

mimo tej „ciasnoty”, jaką odczuwamy, zdumiewające są niejednokrotnie wyniki pracy czy to poszczególnych stowarzyszeń, klubów, czy też całości sportu Robotniczego.

Jakiż stąd wniosek?

Wniosek zupełnie logiczny: wszystko co Sport proletariatu osiągnął dotychczas jest skromną połową tego, co zostałoby uzyskane przy normalnych warunkach pracy. Wszak druga połowa energii, zapału twórczego i równowagi placówek sportu robotniczego marnuje się w walce z piętrzącymi się na każdym kroku trudnościami.

Musimy bowiem stwierdzić otwarcie: posiadamy ludzi chętnych do pracy, posiadamy materiał sportowy liczny i odnoszący się z entuzjazmem do wszelkich poczynąń ruchu wychowania fizycznego, posiadamy wyszkolonych instruktorów, świadomych zadań i celów sportu robotniczego.

Brak nam natomiast dostatecznej ilości boisk, pływalni, hal gimnastycznych, brak tego wszystkiego co nazywamy „inwestycjami sportowymi”.

Rzecz prosta, iż połączenie tego co mamy, z tem, czego nam brak, dałoby w rezultacie normalne warunki pracy nad wychowaniem fizycznym szerokich rzesz robotniczych.

Tych normalnych warunków narazie nie ma. Jednak anomalność czasowa przeminać musi.

To leży w pierwszym rzędzie w interesie państwa, któremu musi zależeć na całkowitem udostępnieniu idei sportu masom robotniczym.

Usunięcie tego stanu rzeczy nie przeraża bynajmniej sił odpowiedzialnych czynników. Trzeba tylko chcieć.

Żądamy przeto boisk, sal gimnastycznych, pływalni — reszty dokona twórcza inicjatywa robotnicza.

Mieczysław Kral.

CRACOVIA — SKRA 8:0

Po nikłym zwycięstwie nad Makabi Cracovia niespodziewanie bije Skrę 8:0 (4:0). Cracovia wystąpiła tym razem w najsilniejszym składzie (Wiśniewski, Zastawniak I, Doniec, Ptak, Chrusciński, Zastawniak II, Mysiak, Wójcik, Kałuża, Gintel, Sperling), Skra wystawiła również swój najlepszy skład (Błażalek I, Herman, Kwik, Wiećkowski III, Stanik, Smosarski I, Kwiatkowski, Kozłowski, Błażalek II, Lewandowski, Kraśniewski). Od samego początku zaznaczyła się silna przewaga gości, którzy dają za wszelką cenę do zrehabilitowania się, za słabą grę z Makabi. Już w 5 minucie Gintel zdobywa prowadzenie dla Cracovii. Dwie minuty później Wójcik strzela, Błażalek wybijają, ale sędzia stwierdza, że piłka była w bramce i odgrywa do niefortunnie na 2:0. Ataki Skry rzadko dochodzą do pola przeciwnika, a strzały z najpewniejszych pozycji grzęzną w rękach bramkarza lub odbijają się o słupki. 20 minuta przynosi bardzo niebezpieczny atak Błażalek, Kwik odbiera piłkę i mimo woli pakuje do własnej bramki, podwyższając w ten sposób stosunek bramek do 3:0 dla gości. W dalszym ciągu „Skra” nie wytrzymuje narzuconego sobie tempa i doskonalą

LEKKO-ATLETYCZNE SPOTKANIE KOBIECE POLSKA-AUSTRIA 45-61.

CZTERY NOWE REKORDY.

Ostatnie w roku bieżącym międzypaństwowe spotkania na polu Lekkoatletyki zakończyło się naszą porażką. Reprezentacyjny zespół kobiecej Austrii pokonał Polskę w stos. 61:45. Wynik bynajmniej nie jest niespodziewany. Jesteśmy gorsi, a więc mimo zajęcia szeregu pierwszych miejsc, musieliśmy w końcu skapitulować.

Zawody poprzedziła zwykła w takich wypadkach forma w postaci hymnów narodowych, wręczenia proporców itd. Techniczne wyniki meczu przedstawiają się, jak następuje:

60 m. 1) Wagner (A) 8,2 s., 2) Gędziorska 8,2, 3) Kaspzakówna; *skok wwyż*: 1) Konopacka 140, Lahr, Poltzer i Czajkowska po 1,32 cm.; *rzut oszczepem*: 1) Lanżanka

30,75, 2) Lonka 30,54, 3) Bernhauer (A); 200 mtr.: 1) Wagner 27,8, 2) Schurrinek, 3) Wiśka 28,1 (rekord Polski); *dysk*: 1) Konopacka 34,70, 2) Maine (A) 32,14; 80 m. *przez płotki*: 1) Schabińska 13,2 (rekord Polski), 2) Perende 14,3 (rekord Austrii); 100 m. 1) Schurrinek 13, 2) Perkaus, 3) Gędziorska 13,2; *skok w dal*: 1) Schurrinek 4,98, 2) Wagner 4,97, Konopacka i Jabczyńska po 4,55; *kula*: Konopacka 10,065, 2) Perkaus; 800 m.: 1) Lauterbach (A) 2:31,8, 2) Kilosówna 2:34,2 (rekord Polski); *sztafeta 4x100*: 1) Austria 52,2 (rekord Austrii), 2) Polska (Gędziorska, Kaspzakówna, Czajkowska, Wiśka) 52,9 (rekord Polski). Punktacja spotkania 5, 3, 1, w sztafetach podwójnie.

Błażalek I po raz 4 musiał skapitulować przed strzałem Gintla. W 42 minucie sędzia dyktuje rzut karny dla Skry. Lewandowski jednak strzela prosto w ręce bramkarzowi. Po przerwie „Skra” zaprzeczca kilka mu-

rowanych pozycji pod bramką Cracovii, podczas gdy ci ostatni podwyższają przez Kałużę i Wójcikę stosunek bramek do 8:0 na swoją korzyść. Zawody prowadził nieudolnie p. Mallow z Poznania.

OSTATNIE WYDARZENIA ZE SPORTU ROBOTNICZEGO

Zbliża się dzień II-go Kongresu Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, dzień w którym podwaliny robotniczego ruchu sportowego zostaną organizacyjnie wzmocnione, stwarzając możliwe warunki dla dalszej pracy. Związek Robotn. Stow. Sport. posiada jeszcze wprawdzie wiele luk i usterek, lecz one nie powinny nas zrażać, lecz pobudzać do wspólnego wysiłku nad udoskonaleniem naszego dzieła. Sprawa Z. R. S. S. — to sprawa każdego z nas i dlatego w tym dniu niechże nie zabraknie nikogo, niech każdy robotniczy klub całkowicie wykorzysta swe prawa. II Kongres został wyznaczony na 31.10 — 1927 r. o godz. 18-iej w lokalu W. O. K. R. Warszawa. Aleje Jerozolimskie 6, m. 3. Potrwa on 31.10 oraz 1-go i 2-go listopada. W myśl art. 18 statutu Kongres Związku, składa się z przedstawicieli Robotniczych Klubów Sportowych — członków Z. R. S. S., mających prawo do 1-go głosu od każdego 20-tu członków swego klubu. Prawo głosu mają tylko ci członkowie, którzy uregulowali swe zobowiązania, wobec władz Z. R. S. K. O. i Z. R. S. S. Każdy z de-

legatów Z. R. S. K. O. winien złożyć do Centralnego Sekretariatu Z. R. S. S. wykazy, zawierające: 1) Ilość klubów wchodzących w skład danego Z. R. S. K. O., 2) Nazwy poszczególnych klubów i ich adresy, 3) Ilość członków w każdym klubie i 4) Jakiej sekcji są w każdym klubie. Delegaci na Kongres muszą mieć mandaty. Porządek dzienny Kongresu jest następujący: 31.10 — godz. 18: 1) Zagajenie i powitanie, 2) Wybór prezydium, 3) Wybór Komisji Mandatowej; 1.11 — 9 rano: 4) Wybory komisji (matki, prasowej, technicznej i sportowej, wnioskowej i t. d.), 5) Odczytanie protokołu poprzedniego kongresu, 6) Sprawozdania ustępującego Zarządu (organizacyjne i sportowe, kasowe, zagraniczne, komisji rewizyjnej), 7) Dyskusja nad sprawozdaniem, 8) Referat p. t. „Separacja od związków burżuazyjnych”, Dyskusja i wnioski Zarządu, 9) Stosunki z organizacjami robotniczymi, 10) Referat „Konieczność większej centralizacji Z. R. S. S.”, 11) Centralna Szkoła Instruktorska Z. R. S. S., 12) Posiedzenia komisji, 2.11 — 9 rano: 13) Sprawozdania i wnioski, 14) Wybory władz Z. R. S. S., 15) Zmiany Statutu Z. R. S. S.

W Krakowie odbyły się z okazji „Dnia Młodzieży Robotniczej” zorganizowane przez R. K. S. „Legia” liczne propagandowe im-

prezy sportowe. Przedewszystkiem rozegrała Legia mecz piłki nożnej z Wawelem, przegrywając w nieznacznym stosunku 2:1. Następnie odbyły się biegi lekkoatletyczne na przestrzeni 60, 100 i 3000 mtr. Dalej popisy kolarskie w biegu żółtym, w których pierwsze miejsce (t. j. ostatni przybył do mety) — zajął Kwinta. Wyścig kolarski naokoło boiska wygrał pewnie Żak. Wreszcie odbyły się walki zapasnicze, w których Górecki pokonał Legutkę, Łuszczewski — Krawczyka, Piszczkiewicz — Tubielaka. Najcięższa walka Bogatko — Czernek nie została rozstrzygnięta. W walce amerykańskiej popisywali się Łuszczewski i Tubielak z wynikiem remisowym.

We Lwowie z okazji „Dnia” zorganizowano poraz pierwszy bieg na przełaj dla robotniczych klubów sportowych, przy udziale 28 zawodników. Bieg ukończyło 28 zawodników, w następującym porządku: 1) Sałaban — 13,15 m., 2) Kühl — 14,3 m., 3) Marciniusz — 14,32 m., 4) Biłyk, 5) Nikolin. Rozegrane następnie zawody piłki nożnej pomiędzy Metalem, a Browarem, zakończyły się zwycięstwem Metalu w stosunku 3:2 (1:0).

W Zakopanem zorganizowano w dniu „Święta Młodzieży Robotniczej” propagand-

owy bieg okrężny, przy udziale licznych zawodników „Tura” z Nowego Sącza, R. K. S. „Giewont” i A. Z. S.-u miejscowego. Pierwsze trzy miejsca zajął A. Z. S. Z drugich robotniczych pierwsze miejsce zajął „Tur” z Nowego Sącza, drugie zaś R. K. S. „Giewont”. Następnie odbyły się zawody piłki nożnej pomiędzy R. D. S. „Tur” (Nowy Sącz) a Giewontem, z wynikiem 4:2 na korzyść miejscowych.

W Finlandji odbyły się ostatnio robotnicze zawody lekkoatletyczne przy udziale licznych zawodników zagranicznych. Z ważniejszych wyników podajemy: Bieg 2000 mtr.: 1) Bothas — 5:40,4 m.; 4x100 mtr.: 1) Sztafeta Kulleroo — 43,7 s.; 100 mtr.: 1) Etholen — 11,3 s.; 200 mtr.: 1) Etholen — 22,7 s.; Skok w dal: 1) Rahn; Trójskok: 1) Rahn — 14,12 mtr.; Rzut oszczepem: 1) Ahlbom — 58,34 m.; Bieg 5000 mtr.: 1) Torikka — 15,20 m.; Rzut dyskiem: 1) Taki-neu — 39,60 m.; Rzut młotem: 1) Silius — 41,27 m.

W Niemczech zorganizowano robotnicze zawody gimnastyczne dla kobiet. Zawody odbyły się w Lipsku przy udziale 1000 uczestniczek i wywołały olbrzymie zainteresowanie.

W Moskwie odbyły się okręgowe zawody lekkoatletyczne. Z ważniejszych wyników osiągnięto: bieg na 60 mtr.: Lastawka — 8 s.; Sztafeta 4x100 mtr.: 1) Moskwa — 44,5 s.; 800 mtr.: 1) Anderson — 2:03,4; 100 mtr. — 11,4 s.; 400 mtr. — 51,1 s.; 1500 mtr. — 4:16,4 m.; 110 mtr. przez płotki — 17,7 s.; kula — 11,04; dysk — 34,26; oszczep — 57,97 m.; Skok wwyż — 1,65; Skok w dal — 6,30; Skok o tyczce — 3,55 m.

Międzynarodowe spotkanie Austria — Czechosłowacja, zakończyło się zwycięstwem reprezentacji robotniczej Austrii w stosunku 6:1 (2:1). Widzów około 5000.

Stradnieku Sports un sargs organ robotniczego Związku łotewskiego zamieścił bardzo ostry protest robotniczego sportowego Związku przeciwko terrorowi szalejącemu na Litwie.

Robotnicze zawody piłkarskie o mistrzostwo Łotwy, mają się ku końcowi. Horyzont jednak nie jest jeszcze wyjaśniony, tak, że w chwili obecnej nie można jeszcze przewidzieć kto zostanie robotniczym mistrzem Łotwy. W ostatnich zawodach Liepaju pokonał mistrza drugiego okręgu Dorupe 5:1 (3:0), Jakabes zaś zwyciężył Landonu 5:2 (2:0).

I. K-ski.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnośnieniem miesięcznie zł. 5,40, bez odnośnienia zł. 4,70, na prowincji miesięcznie zł. 5,40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr. **CENY OGŁOSZEŃ:** Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 40, zwyczajne gr. 15, komunikaty i nadesłane gr. 60, nekrologi gr. 15, drobne za wyraz gr. 15. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.